№ 233. Kraków, dnia 13 Października — Sobota. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** [illegible] Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 12 *października.*

Projekt petycyi do Sejmu, domagającej się, ażeby reprezentacya kraju uchwaliła wezwać rząd do uzyskania w właściwej drodze ustawy o pospolitem ruszeniu i o strzelcach krajowych dla Galicyi, już w samym zarodzie upaść musiał z powodu zupełnego braku politycznego zmysłu, jakiego dowodził. Dzienniki polskie, z wyjątkiem jednego organu politycznego bałamuctwa, jednogłośnie i stanowczo zaprzeczyły istnieniu podobnej petycyi i również stanowczo potępiły niefortunną jej treść. Uczyniła to samo, z innego ma się rozumieć stanowiska, *Politische Correspondenz.* Pomimo to nieprzyjazne nam, a sprzyjające Rosyi, dzienniki wiedeńskie w rodzaju *Neue Freie Presse*, berliński *Tageblatt et tutti quanti* uderzyły na alarm, korzystając z myśli w zarodzie już poronionej, aby rzucić wiązankę potwarczych zarzutów w celu podżegania i szczucia przeciw Polakom. Twierdzą oni, że sprawa wzmiankowanej petycyi została tylko odroczoną i że dalej jest kolportowaną, co jest wierutnym fałszem. Nie będziemy odpowiadali na niecne denuncyacye, nieuczciwe zarzuty, przesiąkłe jadem nienawiści i naigrawania się z polskiego patryotyzmu, bo ile wyrazów tyle fałszów i wymysłów. Znana to polityka zmyślonem kłamstwem szczucia opinii publicznej przeciw Polakom. Alarmiści ci jednak jednozgodnym chórem głoszą, jakoby Polacy byli burzycielami spokoju powszechnego i w rozpaczliwej spekulacyi pragnęli ogólnej europejskiej chaotycznej wojny. Jest to fałsz systematycznie przeciw nam rzucany, na który odpowiedzieć musimy i oświadczyć jeszcze raz, że nikt w Polsce nie chce przybierać postawy wojennej, kiedy wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że wynik wojny może być dla nas w najwyższym stopniu szkodliwy. Tyle już razy pisaliśmy o tem, tyle razy podnosiły to liczne inne pisma polskie! Wszak w tej wojnie — Prusy mają być sprzymierzeńcem, wszak sprzymierzeniec musi być czemś wynagrodzony, wszak dotąd nikt w świecie nie dał nam rękojmi, że wynagrodzeniem tem nie będzie znaczna część Królestwa. Przeciwnie liczne za tem okoliczności przemawiają, iż leży to istotnie w zamiarze Prus. Póki nie ma pewności, że tak nie jest, póki zachodzi obawa, iż chciwa dłoń krzyżaka sięgnie po kawał ziem polskich — póty wojna powinna być dla nas raczej groźną ostatecznością, aniżeli przedmiotem nadziei. I gdybyśmy ją ponosić musieli jako konieczność, to powinna nas ona pozostawić obojętnymi — zimnymi od stóp do głów!

Jakiekolwiek są różnice bardzo znaczne w położeniu ziem polskich, tak znaczne, że mogłyby one chwilowo wywołać pewne sympatye i antypatye — jedno jest niewątpliwe hasło wspólne wszystkim dzielnicom ojczyzny naszej, wszystkim w narodzie naszym stronnictwom, nie zaciągać żadnych stanowczych zobowiązywań względem rozbiorowych mocarstw, walczących o swe własne interesa. Wypada nam zająć wyczekujące stanowisko póki są uzasadnione obawy, iż wynikiem wojny byłyby tylko nowe rozdziały, a w rozbiorach tych nowych przypadłaby Prusom rozporządzająca rola. Do tej więc chwili wszystko cokolwiek opinię publiczną u nas usposabia wojennie i każe do wojny przywiązywać wielkie nadzieje jest lekkomyślnością nie do darowania.

Z tego jednak nie wynika, abyśmy nie mieli wskazywać na niebezpieczeństwa grożące monarchii habsburskiej ze strony Rosyi, lub nie żądali od niej należytej obrony granic zagrożonego kraju, gdyż najlepszym środkiem zażegnania burzy jest przygotowanie dostatecznej obrony. Nie ci bowiem, którzy ostrzegają o niebezpieczeństwie są sprawcami przewidywanych zawikłań, lecz ci właśnie co zamykają oczy na możliwe niebezpieczeństwa w dzisiejszej dobie.

Wojciech Dzieduszycki

w sprawie pomników historycznych Halicza.

Pośród rozmaitych władz krajowych urząd konserwatorski znajduje się poniekąd w wyjątkowem położeniu. Zadania, które winien spełniać, mają wysoką narodową i duchową wartość, a wymagają nader skromnego tylko nakładu. Prace restauracyjne i konserwatorskie nie dają się jednak ująć w stałą formułę; charakter ich zmienia się z rokiem każdym, i fundusze, które kraj poświęca na przechowanie i podźwignienie pomników świetniejszej przeszłości i na zbadanie naoczne, że tak powiem, namacalne cywilizacyjnego charakteru tej przeszłości mają co roku inny charakter. Żadna konserwatorska praca nie trwa zbyt długo, z wyjątkiem jednego sporządzenia spisu pomników historycznych. Skoro jedno zadanie nakazane pobożnem poszanowaniem spuścizny po wielkich przodkach zostanie spełnione, nasuwa się drugie. Teraz oto dokonaliśmy restauracyi pomnika po pierwszych Jagiellonach w Drohobyczu, i wielu cennych dzieł sztuki pochodzących z siedmnastego stulecia, a nasuwa się potrzeba pracy około nierównie dawniejszych pomników staroksiążęcego Halicza. Urząd konserwatorski tedy nie może mieć funduszów stale i ściśle określonych w preliminarzu budżetu krajowego i musi zawsze dopominać się o pomoc daną przez kraj z funduszów krajowych drogą petycyi, albo wniosków stawianych w Sejmie.

I tego roku tedy stawiam wniosek na wyznaczenie pewnej sumy — na cele konserwatorskie, bliżej określone na restauracyę pomników starożytnego Halicza, i na zwołanie kongresu archeologów i historyków na Ruś Czerwoną. A nie wystąpiłbym tego właśnie roku z wielką nieśmiałością, gdyby nie to, że w samej rzeczy nie myślę żądać żadnego wydatku nadzwyczajnego i że mam na myśli tylko nowe przeznaczenie dla tych funduszów, które Sejm od dłuższego czasu już rok rocznie uchwala na restauracyę rozmaitych pomników.

Archeologia jest wprawdzie tylko służebnicą historyi, ale służebnicą, bez której pani jej historya byłaby nieuchwytnym cieniem, byłaby abstrakcyą tylko, abstrakcyą, o której prawdzie wolnoby każdemu powątpiewać. Nie jest ona zabawką tylko, jak to myślą niektórzy, odegrała już niejednokrotnie w dziejach wielką, decydującą rolę — i z badania zamierzchłej i napozór zupełnie już obumarłej przeszłości wynikło nieraz tej przeszłości wskrzeszenie. Trafiało się często w dziejach, że pokolenia całe odwracały się z niechęcią i ze wzgardą od tej tradycyi dziejowej, która świadczyła o stokroć niegdyś lepszej doli przodków; trafiało się, że pokolenia całe plując na groby ojców, szły w ciemnotę i niewolę, że się zapierały własnej przeszłości, że kąsały z przyjaźnią im podaną rękę dawnych towarzyszy zwycięstw i chwały, a dziś towarzyszy niedoli, i że trwały w tym zabójczym błędzie póty, póki ręka cierpliwego uczonego nie wydobyła dla nich z grobu zapadłego pamiątki widomej talizmanu, co im wrócił pamięć o sobie miłość dla braci, świadomość dziejowych przeznaczeń, a potem siłę, żywot i chwałę.

Gdybym nie obawiał się, że was znużę panowie, mógłbym z historyą w ręku przytoczyć tysiąc przykładów cudownej mocy owej tak często lekceważonej nauki. Przytoczę tylko parę najgłośniejszych, najpowszechniej znanych, które przypomnieć tylko trzeba. W średnich wiekach zapomniała prawie cała Europa o sobie, i mieniła dawną swoją cywilizacyę dziełem szatana. Żyła tedy wśród barbarzyństwa i feodalnego rozdrobienia — i nie mogąc podołać walce z barbarzyńską muzułmańską Azyą traciła z dniem każdym jeden naród, wchodzący wpierw w skład rzeczypospolitej chrześciańskiej, a teraz podbity przez półksiężyc. Nieco innego! Jedno skromne a cierpliwe badanie pomników starożytności przez włoskich uczonych, a potem hojne datki Medyceuszów i papieży na wskrzeszenie tej przeszłości, przebudziły Europę ze snu tysiącletniego, wróciły jej dawną cywilizacyę i dały jej panowanie nad światem. To przykład najgłośniejszy na poparcie mojej tezy. Przykłady bliższe czasów naszych przemówią głośniej do serca naszego. Miłość dla widomych pomników pięknej przeszłości wskrzesiła za dni naszych Grecyę, a przyczyniła się potężnie do stworzenia królestwa zjednoczonych Włoch, pozyskując zewsząd sympatyę dla pięknej niewolnicy — Italii. Cicha praca archeologów sama jedna prawie wskrzesiła narody zachodniej i południowej Sławiańszczyzny, o których myśleli wszyscy, że umarły na wieki, a które teraz żyją i upominają się o prawa swoje, z których jeden stał się nawet już niepodległem królestwem.

A takie badanie przeszłości nietylko wskrzeszającą ma siłę, nietylko poróżnionych braci niejednokrotnie pogodził; oprócz tego bywało i bywa zbawienną przestrogą przed zgubnymi prądami chwili, przed modnymi obłędami i złowrogiemi pokusami. Niejednokrotnie już pomniki dziejowe, czy to złożone na piśmie, czy to wybudowane z kamienia, odwróciły ludy sławiańskie zaszłe już na niebezpieczną pochyłość i gotowe już zatonąć w szarem morzu plemiennej jedności. Pamięć o starych zabytkach niemałą już rolę odegrała w najnowszych dziejach Sławiańszczyzny, świadcząc i temu, co dzieje niegdyś złączyły i temu, czego nigdy złączyć niepowinny.

Nigdy u nas niezapomniano ze wszystkiem o prawdzie tego, co tu oto wypowiedziałem. Od kilku lat dziesiątków już stary Kraków przoduje w uczonym i artystycznym ruchu, dźwignął się z popiołów odrodzony w dawnej postaci nam wszystkim na chlubę i pociechę. Na Rusi badania podobne rozpoczęły się o wiele później; od lat kilku jednak idą coraz raźniej, a odkąd groby Sieniawskich w Brzeżanach odnowiono i umiejętną ręką, i niemałym sumptem, zabrano się także do wskrzeszenia pomników znachodzących się w tej części dawnej rzeczypospolitej. A zadanie to niemałej wagi dla zupełnego uwidocznienia dziejowej przeszłości naszej.

W ostatnich czasach, wskutek nawoływania profesora Łuszczkiewicza i wytrwałej, umiejętnej i ofiarnej pracy prof. Izydora Szaraniewicza, zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę kraju i Sejmu starożytny Halicz, niegdyś świetna stolica książąt i królów Rusi Czerwonej. W pobliżu dzisiejszego miasta, ale poza jego obrębem, w Kryłosie i w Załukwi znaleziono ślady dawnej książęcej stolicy i okolicznych monasterów, połączone z pomnikami o wiele odleglejszej jeszcze, bo pogańskiej przeszłości. Wiadomość o tych odkryciach wzbudziła powszechną uwagę, i coś więcej od uwagi, wzbudziła niecierpliwe oczekiwanie na całej Rusi, a Sejm i Wydział krajowy poznali zaraz, że należy się otoczyć te odkrycia publiczną, narodową pieczą. Tamtego roku uchwaliła ta dostojna Izba zasiłek na badania w Haliczu i okolicy, obok innej znaczniejszej sumy na restauracyę fary gotyckiej w Drohobyczu, a Wydział krajowy zwołał w lecie tego roku do Halicza zjazd, na który zaproszeni byli wszyscy znakomitsi pracownicy na tem polu żyjący obecnie w kraju naszym. Przybyli do Halicza goście uczeni z Krakowa i ze Lwowa, a gdy miejsce to niepośledniego historycznego znaczenia obejrzeli i zbadali, przyszli jednogłośnie do przekonania, że kraj ma tu do spełnienia ważne obowiązki. A na mnie, jako na jednego z uczestników zjazdu nałożono zaszczytny obowiązek wystarania się o to, co zjazd uznał za potrzebne.

Przedewszystkiem należy się odkopane szczątki starożytnego Halicza ochronić od zagłady i przejąć je na własność kraju, przechowując wszystkie ruchome przedmioty znalezione na przestrzeni dawnego Halicza, a może i dawnej ziemi Halickiej w muzeum, któreby się dało urządzić w samem mieście. Ale to zadanie, na którego spełnienie możeby nie trzeba nawet domagać się od Sejmu dostarczenia nowego funduszu. Uchwalone już w przeszłym roku pieniądze wystarczyły na spełnienie większej części dzieła, a na resztę możeby starczyło i prywatnej ofiarności.

Bardziej jednak od szczątków odkopanych zwróciły na siebie uwagę pomniki pozostałe na powierzchni, w całości prawie, lubo przerobione w sposób tak barbarzyński, że niewprawne oko nie pozna ich wartości. Temi pomnikami starodawnego Halicza są: romański kościółek świętego Stanisława, a niegdyś cerkiew świętego Pantalejmona, i cerkiew miejska w Haliczu.

Cerkiew miejska w Haliczu wydaje się dziś przechodniowi najzwyczajniejszym nowożytnym kościółkiem. Jednak miejsce to niepośledniej dziejowej wagi. Wieniec podań oplótł cerkiew tę ze wszech stron, i dał jej pierwszorzędne znaczenie na Rusi Halickiej, a kto siadłszy wśród gruzów Halicza wspomina dawną grodu chwałę, ten wyobraża sobie, jako w tej tu cerkwi stał niegdyś tron złoty, i jako na tronie chrobrzy haliccy książęta dalekie poselstwa przyjmowali. Cerkiew ta, to dla wyobraźni narodowej *res sacra.* A oko znawcy i badacza dostrzeże w tej cerkwi arcyciekawe rodzime formy, świadczące o walce wpływów wschodnich i zachodnich, która się rozgrywała w Haliczu od czasów najdawniejszych. Jeśli tedy jest dzieło, które się należy przedsięwziąć pośród pomników przeszłości pozostałych na Rusi, dziełem tem jest przedewszystkiem przywrócenie tej cerkwi postaci dawnej, tak aby znać było, że tu biło niegdyś serce Rusi. Dzieło to winno być świadectwem tego, jaką miłością otaczamy wszyscy to, co nam nasza przeszłość przekazała. a prócz tego mogłoby wskrzesić wzór domu Bożego na Rusi takiego, jakim we wschodnim obrządku niegdyś bywał, takiego jakim być powinien. W żywe oczy może świadczyć cerkiew odnowiona o tem, że formy dziwaczne, które się gdzieś za Dźwiną zagnieździły pod tatarskim wpływem, nie mają nic wspólnego z Rusią, z jej cywilizacyą i z duchem jej rodzimej cerkwi, co odegrała tak wielką rolę w dziejach naszej przeszłości.

Wreszcie pracując około restauracyi cerkwi miejskiej w Haliczu, można uczniom naszych szkół przemysłowych i artystom naszym nastręczyć upragnioną sposobność do odnalezienia rodzimych form sprzętów cerkiewnych i do wytworzenia, czy raczej do odżywienia stylowego malarstwa kościelnego, a przez to raz jeszcze uwolnimy da Bóg cerkiew naszą od upokarzającej i zgubnej ze wszech miar zawisłości od wyrobów zachodnich.

Wcale nie przychodzę do Sejmu z wnioskiem, aby uchwalił sumę potrzebną na to, aby cerkiew miejska w Haliczu zaraz w dawnej stanęła okazałości. Byłoby to żądanie ze wszystkiem niewczesne wobec nędzy powszechnej w kraju naszym. Z innem wcale żądaniem, z inną prośbą przychodzę przed was panowie; proszę, abyście i tego roku przeznaczyli na odnawianie pomników tę sumę, którąście corocznie na rozmaite restauracye uchwalali; ale proszę, byście pozwolili, abym całą prawie tę sumę obrócił na restauracyę cerkwi miejskiej w Haliczu, a zanoszę tę prośbę w porozumieniu z moim kolegą dla zachodniej części kraju, najzacniejszym panem Łepkowskim, który mnie właściwie do niniejszego kroku zachęcił.

Mówię, że pragnę tylko, aby znowu przyzwolono tego roku sumę zwyczajnie przyzwalaną na wyraźnie wyszczególnione restauracye rozmaitych pomników, i żeby prawie całą tę sumę obrócono na restauracyę cerkwi miejskiej w Haliczu. A dlatego dodaję to słowo „prawie“, bo pragnąłbym małą część tej sumy obrócić na inny, niemniej ważny cel.

Należy się koniecznie sprawić, aby koło liczniejsze badaczy z rozmaitych stron zjechało raz i to jak najrychlej, na Ruś, i zajęło się naprawdę krytycznie pomnikami, które w tych stronach przemawiają wyraźniej od każdej kroniki o duchu wewnętrznych dziejów kraju tego, o wpływach, które się tu krzyżowały, przybywające od Wschodu i Zachodu, o stosunku kraju tego do rzeczypospolitej, o stosunku możnych ruskich rodów do cerkwi wschodniej i do cywilizacyi zachodniej. Nic bardziej od takiego zjazdu nie potrafi wyjaśnić kwestyj spornych, które tyczą się naprzód przeszłości tylko, ale których rychłe rozwiązanie może niejeden młody umysł na inne polityczne naprowadzić tory, może niejedno przyszłe nieporozumienie zażegnać, może niejeden teraźniejszy a zadawniony już spór załagodzić.

Znana to powszechnie przypowieść, że niegdyś dwaj rycerze odbywając pospołu pielgrzymkę do ziemi świętej, spoczęli u stóp jakiegoś kolosalnego posągu dzierżącego w ręku wielką tarczę. Jeden był przed tarczą a drugi na odwrotnej stronie, a gdy zaczęli rozmawiać z sobą o tem co widzieli, rozpoczęli głośną sprzeczkę. Jeden z nich twierdził, że tarcza kolosu czerwona, drugi mówił, że zielona, i obaj zaklinali się na honor. Wreszcie w obydwu zagrała krew rycerska, dobyli mieczów i stoczyli z sobą bój w obronie czci swej i prawdomówności. Rycerze walczyli z sobą zacięcie i ponieśli obaj śmiertelne rany; obaj padli na ziemię, i teraz, gdy konając wlekli się boleśnie u stóp posągu, ujrzeli, że darmo walczyli i że obaj mieli słuszność za sobą; tarcza bowiem była z jednej strony pomalowana na czerwono, a z drugiej na zielono.

Tak to walczą z sobą u nas zacięcie zwolennicy dwu teoryj historycznych o dziejowem znaczeniu rzeczypospolitej polskiej i o charakterze dawnych unij i dawnej łączności trzech narodów. My twierdzimy, że były zjednoczeniem braterskiem i koniecznem źródłem wspólnej potęgi, początkiem wspólnej wolności i chwały: ale są inni którzy w tej przeszłości chcą się dopatrzyć tylko politycznego ucisku i religijnej nietolerancyi. I tu, jak nieraz w dziejach, przekonania naukowe są źródłem prawie politycznej namiętności. — Obie strony stoją uporczywie przy raz wypowiedzianem zdaniu. Dla piszących po polsku zbyt często dzieje Polski są dziejami Nadwiśla tylko a czytelnicy ich, choć zrodzeni i wychowani na Rusi, i miłujący tę Ruś szczerze, wiedzą opłakanie mało o rzeczywistych, wewnętrznych dziejach tej krainy. Piszący po rusku nie chcą często widzieć tego, co było pięknem, świetnem i szczęśliwem we wspólnych dziejach rzeczypospolitej, nie chcą uznać wyjątkowego znaczenia Jagielońskiego okresu, nie chcą słyszeć o przekazaniu na przyszłość danem przez czasy wspólnej dziejowej chwały. Wpatrują się umyślnie tylko w szkaradne rany wojen domowych, z umysłu i siebie i czytelników karmią żółcią, nie chcąc skosztować ani kropli krzepiącego wina.

Trzeba koniecznie jednych i drugich zapaśników zmusić do tego, by spojrzeli na obie strony tarczy; trzeba, aby uczeni z porzecza Wisły i Warty przywykli do naocznego badania rzeczy ruskich, i dali sprawom ruskim większe miejsce w ich widnokręgu historycznym; trzeba, aby przeciwnicy ich spotkali się z nimi w uczonym sporze na Rusi prawiąc o rzeczach ruskich i poznając coraz dokładniej własną przeszłość w świetle krytycznej i dyskusyi, sprostowali nie jedno własne jednostronne zdanie, podając drugim upragnione a nieznane wiadomości. Nie znam nad zjazd archeologiczny na Rusi środka, któryby mógł rzucić silniejsze światło na historyczne stosunki Rusi przed i po połączeniu z Polską. Taki zjazd może stać się początkiem długich a gruntownych badań, z których tryśnie pełne światło prawdy. Kto wierzy, że dobrej sprawy broni, ten się prawdy nie boi, ten prawdy pragnie, bo wie, że dobrej sprawie da zwycięstwo. Więc nie dajmy się uprzedzić, i nie czekajmy, aż może rosyjska oficyalna nauka, rozporządzająca wielkiemi pieniężnemi środkami, przedsięweźmie u nas jakieś badania, a potem za pomocą kosztownych publikacyj, Europę całą a może i nas samych obałamuci na długie lata. Rzeczą upragnioną abyśmy się jak najprędzej wzięli do naukowej pracy we własnej zagrodzie, za pomocą bardzo skromnych materyalnych środków, ale z owym zapałem i ową szczerością, które dają tylko miłość rzeczy ojczystych. (Huczne brawa i oklaski.)

Sejm galicyjski.

(Szesnaste posiedzenie z dnia 11 października).

Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 12 min. 30 w południe. Do protokółu wpłynęły następujące dalsze petycye:

Adam ks. Sapieha, Mieczysław hr. Borkowski, Jakób br. Romaszkan i Seweryn br. Brunicki, o poparcie ich usiłowań w sprawie budowy kolei od Wiźnicy na Zaleszczyki do Skały. Ignacy Dyhdalewicz w przedmiocie wynalazku swego, o sposobie zapobieżenia zarazie na bydło i konie. Wydział krajowy z petycyą Epifaniusza Jaremowicza, o *veniam studiorum.* Ropczycki Wydział powiatowy, w sprawie produkcyi i sprzedaży soli dla bydła. Zaleszczycki Wydział powiatowy, o interpretacyę § 13 ustawy drogowej i o wyjednanie ulg w opłatach podatku gruntowego z powodu nieurodzajów. Gmina Lesienice, w sprawie uciążliwej manipulacyi przy opłacaniu podatków w kasach rządowych. Gmina Jazłowiec, o zmianę § 21 ustawy szkolnej. Gmina Batycze, o odpisanie zapomogi głodowej z r. 1847, już raz opłaconej a teraz ponownie żądanej. Józef Medwedzky, nauczyciel, o przyznanie dwóch dodatków pięcioletnich. Jan Andraszek, o subwencyę na wyrób bilardów w kraju. Komitet zakładu wychowawczego pp. Bazylianek we Lwowie, Stefan Kawczyński, nauczyciel, Eleonora Bolechowska, Wincenta Marie, Marya Baczyńska, Joanna Karpińska, b. nauczycielka i Wydział ruskiej bursy w Brzeżanach, o zapomogi.

Sekretarz hr. Badeni odczytał dwa nowe wnioski, złożone do laski marszałkowskiej. Opiewają one:

I) Zważywszy, iż wobec osnowy ustępu 3, § 64 ust. gm. daremnie bywają przedsiębrane przez władze autonomiczne dochodzenia, orzeczenia zaś najwyższych organów tejże władzy, wydane we własnym zakresie działania, pozostają bez skutku;

zważywszy, iż kosztowny, w nieskończoność dający się przewlekać a w rezultacie wątpliwy co do sposobu załatwienia i ostatecznego wyniku proceder sądowo-sporny, usposabia często gminy do zaniechania dochodzeń o poszkodowanie lub zwrot uronionej kwoty, świadomość zaś bezkarności zachęca ludzi złej woli do czynienia prób a względnie postępów na drodze sprzeniewierzeń, malwersacyj i nadużyć;

zważywszy dalej, iż sposób, oraz wynik dochodzeń sądowych, jako na całkiem odmiennych, naturze spraw administracyjnych nieodpowiednich zasadach postępowania oparty, powoduje c. k. sądy do wydawania rezolucyj, stojących zazwyczaj w sprzeczności z orzeczeniami władz autonomicznych, skutkiem czego pomienione władze najfałszywsze wobec gminy zajmują stanowisko a powaga ich nietylko na szwank narażoną, lecz całkiem podkopaną zostaje;

zważywszy wreszcie, iż postanowienie, objęte ustępem 3 § 64 ust. gm. pozostaje w sprzeczności z zasadniczem postanowieniem § 29 ustawy o reprezentacyi powiatowej § 17 ustawy o obszarach dworskich, wnoszę:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt noweli, uchylającej dotychczasowe brzmienie ustępu 3 § 64 ust. gm. a zapewniającej natomiast orzeczeniom wyższych władz autonomicznych, dotyczącym mianowicie pretensyi gminy do wójta i członków zwierzchności gminnej, wykonanie w drodze administracyjnej. Wnioskodawca Czesław Lasocki i tow.

II) Zważywszy, że spory o granicę kraju, czy to z sąsiedniemi państwami, czy z sąsiedniemi krajami koronnemi dochodzą i rozstrzygają władze rządowe bez współudziału reprezentacyi krajowej;

zważywszy, że wynik takich sporów może spowodować zmniejszenie obszaru Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, jak się to już zdarzyło wskutek sporu granicznego gminy Dębno w powiecie nowotarskim z węgierską gminą Friedman w r. 1877;

zważywszy, że w myśl § 2 instrukcyi dla Wydziału krajowego, uchwalonej przez Wys. Sejm — Wydział krajowy jest obowiązany strzedz granic kraju, Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby o każdym sporze o granicę kraju, wcześnie zawiadamiał Wydział krajowy i wyjednał delegatowi Wydziału krajowego współudział przy komisyonalnem dochodzeniu, a przed rozstrzygnięciem sporu, zasięgnął zdania Wydziału krajowego. Wnioskodawca Feliks Pławicki i towarzysze.

Poseł Romer odczytał sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku swoim w przedmiocie przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj gminnych i powiatowych na lat sześć. Wywód komisyi opiewa: W r. 1880 wpłynęło do Wydziału krajowego wiele petycyj od Wydziałów powiatowych, żądających przedłużenia okresu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych. Wydział zapytał wskutek tego i te Wydziały popowiatowe, które petycyj nie wnosiły, o zdanie. W odpowiedzi bardzo przeważna część Wydziałów powiatowych oświadczyła się za przedłużeniem tego okresu, a w następstwie Wydział wniósł do Sejmu projekty ustaw przedłużające okres wyborczy tak dla reprezentacyj gminnych jak i powiatowych na lat sześć. Wniosek ten nie doczekał się atoli załatwienia w Sejmie dla braku czasu, a podniesiony na nowo w tem samem brzmieniu na obecnej sesyi sejmowej przekazany został komisyi administracyjnej do sprawozdania. Komisya jest zdania, że przedłużenie okresu wyborczego, a zatem i okresu funkcyonowania reprezentacyj powiatowych i gminnych jest pożyteczne i pożądane. Dzisiejszy trzechletni okres jest zbyt krótki i staje się przyczyną różnych niekorzyści, a motywa za przedłużeniem są liczne i ważne; podniesiemy tu najważniejsze:

1. Nowowybrani członkowie tych ciał autonomicznych potrzebują pewnego czasu, zanim przyswoją sobie potrzebne wiadomości, a zaledwie

rozpatrzą się w sprawach, już kończy się ich urzędowanie. Najwięcej daje się to czuć u członków Zwierzchności gminnych, którzy na prawdę zaledwie rok urzędują, bo z początku potrzebują oni pewnego czasu na obznajomienie się ze sprawami, a przy końcu wzgląd na nowe wybory ubezwładnia ich działalność.

2. Często powtarzające się wybory i idące za niemi agitacye wpływają z wielu względów ujemnie na ludność.

3. Przedłużenie okresu wyborczego oszczędzi wyborcom wiele kosztów i czasu, a zważyć należy, że czas zajęty przez wybory przedłuża się bardzo znacznie, wskutek wnoszonych protestów, odraczających rezultat wyborów.

4. Dla skutecznego działania administracyjnego i ekonomicznego wielce jest pożądane przedłużenie okresu wyborczego, bo ciała autonomiczne, wybrane na czas krótki, nie mogą wyrobić sobie potrzebnej rutyny administracyjnej, ani też przeprowadzić jakiegokolwiek planu swej ekonomicznej działalności.

5. Krótkość okresu funkcjonowania władz autonomicznych powiatowych i gminnych wiąże im z wielu względów ręce, tamuje ich swobodę działania i trzyma je w ciągłej zależności od wyniku wyborów. Z tych więc powodów komisya uznaje potrzebę przedłużenia okresu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych. Sześcioletni okres wyborczy istnieje już dla Sejmu i Wydziału krajowego, i ma zastosowanie przy wielu innych instytucyach w kraju. Za sześcioleciem oświadczają się też Wydziały powiatowe, które o przedłużenie prosiły.

Co do terminu, kiedy ta zmiana ma zacząć obowiązywać, to komisya administracyjna sądzi, iż najwłaściwszym jest termin wszelkiej pierwszej expiracyi mandatu, jaka zajść może dla każdej z reprezentacyj powiatowych i gminnych od czasu ogłoszenia ustawy, zmianę powyższą postanawiającej. Komisya przyjmuje zatem przedłożony sobie wniosek, poczyniwszy w nim tylko kilka zmian stylistycznych, i wnosi: Sejm raczy uchwalić: Obok załączony projekt ustawy pod lit. A) i B) jako nowele do ustawy gminnej i do ustawy o reprezentacyach powiatowych.

Projekty ustawy opiewają:

A. Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicyi i t. d. Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i t. d. rozporządzam:

Art. I. §§. 21 i 22 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 r. Dz. u. kr. Nr. 19 w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje: Peryod wyborczy. § 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się nowej reprezentacyi gminnej. Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi. Wybory uzupełniające. § 22. W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego peryodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, assesora, lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem peryodu, lub niemogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła Naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w którem radny, mający być zastąpionym, wybrany został. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tylu radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej wybór uzupełniający na dalszy ciąg peryodu wyborczego.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad gminnych, rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

B. Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicyi i t. d. Za zgodą Sejmu mojego Król. Galicyi i t. d. rozporządzam:

Art. I. Paragraf 14. ustawy o Reprezentacyach powiatowych z dnia 12 sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 21 w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje: Peryod wyborczy. § 14. Rada powiatowa wybiera się na lat sześć, wyjąwszy przypadek przewidziany z § 53. Rada sprawować winna swoje czynności aż do wstąpienia nowej obranej Rady.

Wydział powiatowy obierany będzie na cały peryod wyborczy Rady powiatowej i urzęduje aż do wstąpienia nowego Wydziału.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad powiatowych rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

W dyskusyi ogólnej ks. Kopyciński wniósł, ażeby Izba nad tą całą sprawą przeszła do porządku dziennego. Zdaniem mowcy, Rady powiatowe, które domagają się przedłużenia okresu wyborczego, przemawiają *pro domo sua*, ludność zaś cała nie życzy sobie żadnych zmian. Mowca polemizuje z wszystkimi powyższymi argumentami komisyi i twierdzi, że dłuższy okres funkcyonowania Reprezentacyj gminnych i Rad powiatowych nie wpłynie wcale na obznajomienie się ze sprawami; że mylne jest twierdzenie, jakoby podczas wyborów były agitacye demoralizujące lud, że lud ten nie traci dużo czasu przy wyborach i t. d.

Ks. Siczyński jest wogóle przeciwny rozszerzaniu zakresu działania władz autonomicznych, i mniema, że dzięki krótkości trwania mandatów, panuje jeszcze dzisiaj jaki taki ład. Całą winę nieładu panującego składa mowca na pisarzów gminnych, którzy rozmaitymi sposobami opanowują wójtów i rządzą gminą, jak im się podoba. Dzieje się to dzisiaj, kiedy wójt urzęduje tylko 3 lata, a cóż się stanie, jeżeli taki wójt urzędować będzie 6 lat?

Dr. Fruchtmann wypowiada również zdanie, że nie ma jeszcze powodu do zmiany dotychczas obowiązującej ustawy. Projekt przedłożony nie wykazuje niczem, że sytuacya zmieni się na lepsze, jeżeli okres wyborczy trwać będzie 6 lat. Na taką zmianę zgodziłby się jeszcze w takim razie, gdyby władzom autonomicznym nadano rozleglejszy zakres działania, ale nie może zgodzić się na taką zmianę co do Rad gminnych. Mowca zapowiada ewentualnie poprawkę do § 21 projektu ustawy tyczącego się Rad gminnych i popiera wniosek ks. Kopycińskiego. Poseł Grocholski popiera wnioski komisyi, przytaczając motywa wyłuszczone już w sprawozdaniu komisyi.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej, przemawiał jeszcze długo p. Antoniewicz przeciw wnioskowi komisyi, a p. Romer za wnioskiem komisyi, poczem przystąpiono do głosowania.

Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, a utrzymał się wniosek komisyi.

Przy rozprawie szczegółowej p. dr. Fruchtmann, przy § 21 wniósł: Sprawozdanie komisyi zwraca się napowrót tej że komisyi z poleceniem, iżby § 21 zmieniła w tym sensie, że co 3 lata ma ustępować połowa radnych i na ich miejsce mają być zarządzone nowe wybory. Wniosek ten został poparty. Ks. Kopyciński zaś domagał się znowu, aby Izba poselska nad tym paragrafem przeszła do porządku dziennego. Sprawozdawca p. Romer odparł dr. Fruchtmanowi, że komisyi chodziło właśnie o to, aby wybory nie odbywały się co 3 lata, bo takie wybory odrywają lud od pracy i demoralizują go.

Wniosek p. Fruchtmana upadł, poczem Izba bez dalszej dyskusyi, uchwaliła obydwa powyższe projekty ustaw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Früchtman odczytał sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. dr. Pilata względem zmiany §§ 5 i 6 krajowej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861.

Według § 3, ustęp III statutu krajowego wchodzi w skład Sejmu 74 posłów gmin, w ustępie II tego paragrafu nie wymienionych. Krajowa ordynacya wyborcza z 26 lutego 1861, wyznaczając okręgi wyborcze dla tych posłów, przyjęła w § 5 za podstawę ówczesny podział kraju 176 powiatów politycznych, w skutek czego dwa lub trzy (a w dwóch wypadkach 4) powiaty polityczne tworzą jeden okręg wyborczy. Gdy jednak w skutek rozporządzenia ministerstwa stanu z 5 lutego 1867 w celu zupełnego odłączenia sądownictwa od administracyi politycznej dawny podział na 176 powiatów politycznych uchylonym został, a kraj podzielono na 74 powiatów politycznych, postanowienia § 5 krajowej ordynacyi wyborczej utraciły realną podstawę. Albowiem nowy podział terrytoryalny kraju nie uwzględniał granic dawnych powiatów, zkąd poszło, że żaden prawie z dawnych powiatów politycznych nie należy obecnie w całości do jednego z nowych 74 powiatów, lecz między dwa lub więcej powiatów jest podzielony.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że rząd, dzieląc przy nowej organizacyi władz politycznych kraj cały na 74 powiatów, miał już na oku okręgi wyborcze dla 74 posłów z gmin wiejskich, to jednakowoż krajowa ordynacya wyborcza w tym względzie dotąd zmienioną nie została; a przy wyborze posłów na Sejm krajowy trzymać się musimy ściśle postanowień § 5 ordynacyi wyborczej tak, że bardzo często gminy, należące do różnych powiatów politycznych, a nawet do różnych powiatów sądowych, razem jednego posła wybierają, a wyborcy często dla wyboru posła do sąsiedniego powiatu udać się muszą, a nawet wybór nie odbywa się w miejscu w § 6 ordynacyi wyborczej wskazanem, jak n. p. w okręgu Łąka-Medenice. Takiemu anormalnemu stanowi rzeczy, koniecznie zaradzić należy. Szybkość i jednolitość w przygotowywaniu i przeprowadzaniu wyboru są możliwe tylko wtedy, jeżeli jedna i ta sama władza w całym okręgu wyborczym tem się zajmuje. Dla wyborców zaś jest pożądanem, aby należący do jednego okręgu wyborczego, należeli także do jednego powiatu politycznego, bo takich wyborców łączy wspólność mnogich interesów lokalnych i wspólność reprezentacyi powiatowej, nareszcie także i siedziba powiatowej władzy politycznej i reprezentacyi powiatowej, gdzie zazwyczaj interesa mieszkańców powiatu się koncentrują. Zgodność między podziałem kraju na okręgi wyborcze gmin wiejskich i podziałem na powiaty polityczne jest przeto bardzo pożądaną, tak ze względu na prawidłowe przeprowadzenie wyborów, jako też na interesa wyborców.

Do zaprowadzenia takiej zgodności dąży właśnie wniosek posła dr. Pilata. Komisya prawnicza z tym wnioskiem zasadniczo się zgadza i wnosi: Sejm uchwali załączoną ustawę. Ustawa ta opiewa:

Ustawa z d. ... zmieniająca §§ 5 i 6 krajowej ordynacyi wyborczej. Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i t. d., postanawiam:

I. Postanowienia §§ 5 i 6krajowej ordynacyi wyborczej z 26 lut. 1861, przestają obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu i odtąd opiewać będą następnie:

§ 5. Dla wyboru posłów z gmin wiejskich tworzy każdy z obecnych siedmdziesięciu czterech powiatów politycznych osobny okręg wyborczy.

§ 6. Miejscem wyborczem dla każdego okręgu wyborczego gmin wiejskich jest siedziba politycznej władzy powiatowej.

II. Ustawa niniejsza zacznie obowiązywać przy pierwszych po jej ogłoszeniu następujących ogólnych wyborach posłów na Sejm krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

W rozprawie ogólnej pp. Rybicki i Jan Popiel, przemawiali przeciw wnioskowi komisyi. Pierwszy z mowców oparł się głównie na tem, że okręg wyborczy rzeszowski, który według obecnie obowiązującej ordynacyi wyborczej, wybiera 2 posłów, wybierałby w przyszłości, gdyby przedłożony projekt został uchwalony, tylko jednego posła. Dalej podnosi mowca, że nic nas obecnie nie nagli do zmiany; mandaty poselskie zgasną dopiero za 6 lat; należy także czekać, aż inicyatywa wyjdzie z dołu, od samych wyborców. Wnosi tedy mowca, ażeby z sprawą tą odnieść się do kraju i proponuje, całe sprawozdanie komisyi odesłać do Wydziału krajowego dla lepszego zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesyi.

Posłowie: hr. Mieroszowski, dr. Pilat, Męciński i sprawozdawca dr. Früchtmann odparli słabe zarzuty powyższych dwóch mówców Obecny podział jest całkiem wadliwy i nie odpowiada ani interesom wyborców, ani też wybranych, wypływają z niego liczne niedogodności, dla wyborców, dla posłów i dla władz. W ogóle podnoszą mowcy i illustrują przykładami motywa, wypowiedziane już w sprawozdaniu komisyi.

Przy głosowaniu, wniosek p. Rybickiego upadł i Izba, której komplet wynosił w tej chwili 128 posłów, przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

P. Grocholski uczynił przy § 5 poprawkę stylistyczną tej treści, iż po słowach: „obecnych“, domagał się wstawienia słów: okręgów dzisiejszych“. Poprawka ta została przyjętą, poczem zamknięto rozprawę szczegółową i Izba 116 głosami przyjęła cały powyższy projekt ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei dr. Zoll przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej: co do polepszenia stanowiska nauczycieli szkół średnich. Bardzo obszerne sprawozdanie kończy się wnioskiem:

Wzywa się c. k. rząd:

1) aby na przyszłość w kraju naszym tworzył posady etatowe nauczycielskie w szkołach średnich w korzystniejszym, niż dotychczas stosunku do ilości klas równorzędnych i do liczby uczniów;

2) aby zastępcom nauczycieli, którzy zdali egzamin, przyznał stanowisko i płacę urzędników rangi XI.

Niniejszą uchwałą zostają załatwione petycye, na wstępie wyszczególnione.

Bez dyskusyi przyjęła Izba powyższe wnioski:

P. Abrahamowicz zaczął referować sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu folwarku Dublańskiego na r. 1884, a mianowicie przedłożył rubrykę I: „Wydatki na gospodarstwo“, które komisya preliminuje w wysokości 10,170 złr.

Poseł Antoniewicz nieomieszkał i w tym roku wystąpić z długą oracyą na temat, że szkoła dublańska tylko dla panów, że kraj nie ma z niej żadnej korzyści i że Sejm powinien polecić Wydziałowi krajowemu, aby zniewolił Towarzystwo gospodarskie do zrzeczenia się renty rocznej w kwocie 1600 złr., jaką pobiera od kraju.

Wywody te odparł p. Struszkiewicz. Rozprawę zamknięto, ale do głosowania nie przyszło, albowiem Sejm nie był w komplecie.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 i pół z południa; następne jutro o godzinie 1 z południa.

Sprawozdanie komisyi posłów włościańskich.

(Ciąg dalszy).

Wyrazem ich są głośne żądania usunięcia sposobów owych i wprowadzenia mniej kosztownych, zwłaszcza przywrócenia systemu paletów, praktykowanych do r. 1882, wynagradzania gmin za to, że wójtowie ściągają podatki, odjęcia tego prawa wójtom i wykonywania przez urzędy podatkowe, zmniejszenia kosztów egzekucyjnych, spłaty jednorazowej rocznego podatku gruntowego w jesieni, zamiast w czterech ratach w jednym roku i t. p. Co do tego komisya mniema, iż kilku posłów, którym sprawy te dobrze są znane, powinnoby oparty na dokładnych datach wygotować wniosek, któryby nietylko wykazał praktykowane dotąd uciążliwe sposoby ściągania należytości rządowych, ale podał w ich miejsce inne, stosowniejsze.

Mówiąc już o należytościach rządowych, niepodobna nam pominąć jednej nader ważnej, lubo dotąd niedostatecznie jeszcze wyjaśnionej okoliczności. Wiadomo bowiem, iż gminy z dochodu, jaki pobierają z majątku gminnego, płacą należytość, wymierzoną na lat dziesięć na podstawie fasyj, które one na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu z 26 lipca r. 1880 (Dz. p. p. l. 102) najdalej do 30 kwietnia 1881, a to stosownie do przepisów ustawy o należytościch tar. 106 B. uw, 2. a. pod rygorem corocznego opłacania podwójnej należytości, w formie rozporządzeniem owem bliżej określonej, podać były obowiązane. Otóż komisyi jest już kilka wiadomych przypadków, w których gminom z powodu spóźnienia takiej fasyi, a to spóźnienia z przyczyn od nich nawet niezawisłych, podwójna należytość do spłaty nałożoną została. Gdyby w ten sposób wiele gmin w naszym kraju było dotkniętych, to skutkiem tego spadałby na nie, a tem samem i na nasz kraj bardzo wielki ciężar, którego usunięcia koniecznie domagaćby się wypadało.

III. Liczne postulaty odnoszą się do ustawy konkurencyjnej, dotyczącej budynków kościelnych i parafialnych, do ustawy drogowej i ustaw szkolnych.

Ponieważ istnieją już trzy osobne komisye, które się temi sprawami zajmują, mianowicie komisya konkurencyjna, drogowa i szkolna, przeto sądzimy, iż będzie najlepiej ograniczyć się do przytoczenia rzeczonych postulatów.

Otóż zmiany ustawy konkurencyjnej pojedyncze okręgi wyborcze życzą sobie w następujących kierunkach:

1. Aby konkurencya obowiązaną była stawiać i utrzymywać właściwe tylko budynki kościelne i mieszkalne, na proboszcza zaś spadał obowiązek stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich;

2. aby proboszczowie dotowani powyżej kongruy z własnych funduszów ponosili wszelkie tak większe, jak i mniejsze restauracye wszelkich tak mieszkalnych, jak i gospodarskich budynków plebańskich;

3. ażeby każdy właściciel gruntu bez względu na jego wyznanie, chociażby był izraelitą, pociągany był do konkurencyi;

4. aby parafianie utrzymujący kościoły filialne nie byli pociągani do ponoszenia kosztów na budowę i utrzymanie kościołów głównych (matrix);

5. aby grunta plebańskie tych probostw, które są dotowane wyżej kongruy, w razie opróżnienia beneficyi, nie były, jak dotąd wydzierżawiane przez licytacyę najwięcej dającemu, lecz oddawane w zarząd administratora, przez ordynaryat ustanowionego;

6. aby usunąć komitet budowniczy, o jakim mówi § 18 projektu ustawy konkurencyjnej, a przydzielić jego działalność dozorowi kościelnemu, w którym jednak patronowi, jeżeli jest zarazem właścicielem obszaru dworskiego, nie należy przyznawać dwóch głosów.

Co się tyczy ustawy drogowej, to najwięcej narzekań wywołuje § 12 dotychczasowej ustawy z r. 1866. W szczególności żądają jedni, aby gminy i dwory w równej mierze przyczyniały się do utrzymywania dróg, inni, ażeby właściciele obszarów dworskich, większy jak dotąd udział brali w kosztach budowy i konserwacyi dróg, inni, aby prestacye w naturze zamienić na pieniądze, przez rozkład odpowiednich dodatków drogowych w stosunku opłacanych podatków. Wielu wieśniaków pragnąc sprawiedliwszego rozkładu obowiązku prestacyj, wolałoby jednak mieć je pozostawione *in natura*.

Wskazano także na właścicieli znaczniejszych fabryk, zwłaszcza tartaków, którychby przynaglić należało do udziału w naprawie dróg gminnych.

Wreszcie żądał jeden z posłów imieniem swych wyborców, aby drogi gminne, łączące miasteczka pomiędzy sobą, utrzymywane były przez powiat.

Pod względem ustaw szkolnych, domagania skierowane są przeważnie ku zwolnieniu od obowiązku stawiania kosztownych budynków szkolnych i ku urządzeniu szkolnictwa w kierunku więcej praktycznym, zwłaszcza ku uwydatnieniu w książkach szkolnych tego, co w gospodarstwie wiejskiem jest najbardziej potrzebne. Jeden z posłów żąda, aby w szkołach wiejskich dzieciom naukę języka niemieckiego udzielano tylko na żądanie rodziców, w innych zaś okręgach włościanie pragną mieć, ze względu na służbę wojskową, właśnie tę naukę zaprowadzoną.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, udało się wprost do komisyi naszej, aby ta wpłynęła na usunięcie art. 18 obecnej ustawy szkolnej, wzbraniającej nauczycielowi szkół ludowych, zajmowania się pisarstwem gminnem, przytaczając z swojej strony silne za tem przemawiające argumenta. Podkomitet jest również tego zdania, iż w w wielu wypadkach uczciwy i pracowity nauczyciel, objąwszy obowiązki pisarza gminnego, mógłby tem samem dla gminy, w której mieszka stać się dobrodziejem i uwolnić ją od takich pisarzy niegodziwych, jakimi się gminy dzisiejsze częstokroć posługują. (D. c. n.)

Ziemie polskie.

Rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina najściślej mają być wykonywane względem studentów przez organa policyjne, co potwierdza ogłoszony w tych dniach rozkaz warszawskiego oberpolicmajstra Buturlina. W rozkazie tym czytamy, iż studenci obowiązani są nosić ubranie podług formy ustanowionej nietylko uczęszczając na wykłady do uniwersytetu, lecz i po za obrębem gmachu szkolnego, przyczem oberpolicmajster nadmienia, że o studentach, których policya zauważy, iż nie stosują się do powszechnego przepisu, komunikować będzie od siebie władzom uniwersyteckim. W ten sposób bezpośrednio, policya przestrzegać będzie wykonywania przepisów władzy szkolnej.

O osobach pozostających pod nadzorem policyi, najczęściej z powodu przestępstw politycznych, w rosyjskich sferach urzędowych od długiego już czasu toczą się konferencye, jakimby sposobem z jednej strony dozór ten zachować bez zbytecznego obciążeniu budżetu na wynagrodzenie agentów śledczych vulgo szpiegów, z drugiej zaś strony, żeby dozór ten uskutecznić tak, aby osoba strzeżona nie domyślała się nawet tego. Dotychczasowa praktyka i podział dozorowanych na kategorye okazały się najzupełniej niestosownemi. Kategoryj takich jest trzy; nadzór strogij, najczęściej dla zwykłych zbrodniarzy, polega na zmuszaniu ich do meldowania się w policyi najrzadziej raz na miesiąc i niewydalania się z miejsca stałego zamieszkania bezwarunkowo; nadzór zwykły, obyknowienny, z temi samemi, nieco w łagodniejszej formie przepisami i najstraszniejszy dla interesowanego a najkosztowniejszy dla władzy nadzór niegłasnyj, podlegający któremu jest strzeżony na każdym kroku i o każdej porze, a raporta o jego prowadzeniu codziennie są składane przez jego szpiegów. Dotychczas jednak dozorowani za przestępstwa polityczne, mieli prawo obierać sobie dowolnie miejsca stałego zamieszkania i władze uwzględniały ich życzenia, z niektóremi rozumie się wyjątkami, jak np. nie pozwalano im mieszkać w stolicach, w pewnych guberniach itp. Często bardzo zostający pod dozorem wybierał sobie miejsce zamieszkania stałego w okolicy, gdzie urzędu policyjnego lub administracyjnego w pobliżu mogło nie być. Z tego powodu departament ministerstwa spraw wewnętrznych polecił nie dozwalać odtąd na dowolny wybór miejsc zamieszkania osobom zostającym pod dozorem, lecz umieszczać tylko w gminach lub miejscowościach, w których znajduje się urząd policyjny lokalny, lub siedlisko władzy administracyjnej. Że rozporządzenia tego rodzaju dotyczą najbardziej gubernij Królestwa Polskiego dowodzi ta okoliczność, iż z ogólnej cyfry osób, pozostających pod niegłasnym nadzorem, a więc skompromitowanych, lub podejrzanych politycznie, blisko $^{2}/_{5}$ przypada na Królestwo.

Zjazdy obywateli ziemskich najczęściej powiatowe tylko w Królestwie w ostatnich czasach coraz liczniej przychodzące do skutku, naprowadzają obywateli na bardzo pożyteczny zamiar urządzania podobnych zjazdów na gubernie całe i większych nawet, zgromadzających obywateli kilku bodaj naraz obwodów.

Dyskusye i wnioski, rzecz prosta, nie przekraczają nigdy natury fachowych jedynie i ściśle z rolnictwem i przemysłem rolniczym połączonych kwestyj, lecz donioslość ich pod względem ekonomicznym jest wielką i obfitą w dodatnie rezultaty. Na Podlasiu w Pratulinie, majętności p. Edwarda Dembowskiego i z jego inicyatywy odbył się właśnie zjazd obywateli starokonstantynowskiego powiatu, na którym zgromadzeni dość licznie ziemianie obradowali nad kwestyami rozwoju gospodarstwa rolnego, nad zawiązaniem spółki handlowej i lokalną kwestyą dróg. Wspólnym obradom również podlegały oferty nadesłane na zjazd od instytucyj i handlarzy, trudniących się zbytem zboża. Charakterystycznem jest, że właśnie oferty owe w tak ważnym i dotyczącym każdego poszczególnie z ziemian przedmiocie, odrzuconemi zostały w dyskusyi jako wyzyskujące położenie rolników. Tylko wspólnemi siłami i przy bezustannych porozumiewaniach się co do jednolitego postępowania przy zbywaniu produktów rolnych mogą ziemianie podnieść dzisiejszy swój niezupełnie pomyślnie prosperujący byt materyalny w Królestwie.

Koleje żelazne na Wschodzie.

Swego czasu donosiliśmy, że sobranie bulgarskie potwierdziło d. 9 b. m. konwencyę kolejową 39 głosami przeciw 6, że z Konstantynopola nadeszła już do Wiednia ratyfikacya, i że z Serbii przywiezie z sobą podobną ratyfikacyę mianowany posłem Piroczanac. A zatem sprawa, ułożona na kongresie berlińskim, uchwalona w konferencyi à quatre, doczekała się wreszcie załatwienia, mimo potężnych przeszkód. Bo przeciwnikiem jej była przedewszystkiem Rosya, rozumiejąca to dobrze, że zawarcie konwencyj kolejowych przykuje ludy bałkańskie interesem handlowym do Zachodu i uwolni je z pod przemożnego jej wpływu; dalszym przeciwnikiem była Anglia, która zalewając dotąd swemi wyrobami cały półwysep bałkański, szczególnie Macedonię, słusznie się obawia, że po wybudowaniu kolei wystąpi niebezpieczna konkurencya austryacko-niemiecka; nareszcie i Turcya ociągała się do ostatniej chwili z ratyfikacyą bez żadnych głębszych powodów jedynie ze zwyczaju, aby we wszystkiem nowem zwlekać jak najdłużej. Według zobowiązań, przyjętych w konwencyi, ma Bulgarya wybudować linię kolejową na swem terytorym dla połączenia linii serbskiej z koleją Wschodniej Rumelii, którą znowu Turcya ma wykończyć; Serbia zaś oprócz linii w kierunku Bulgaryi ma wybudować drugą linię ku Mitrowicy; wreszcie Turcya oprócz rumelijskiej ma dokończyć albańską, aby od Mitrowicy zetknąć się z serbską i bośniacką. Wszystkie te koleje według litery układów mają być wykończone i w ruch puszczone najpóźniej do 15 października 1886 r. Jedna Serbia buduje już oddawna umówione koleje i będzie na termin gotową, czy inne nadążą, to się pokaże; jednakowoż prędzej lub później z Europy środkowej, mianowicie z Wiednia stanie otworem wygodna i szybka komunikacya lądowa do Saloniki i Konstantynopola, ułatwi odbyt wyrobom przemysłu niemieckiego i austryackiego, i zwiąże ludy bałkańskie pętami ekonomicznemi ze środkową Europą. Nim to nastąpi, muszą pierw stanąć koleje, a przy ich budowie otwierają się złote widoki zysków, a z niemi zjawi się silna pokusa rozległego szwindlu, przed którym zawczasu trzeba się mieć na baczności.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 października.

W czeskim Wydziale krajowym spełniając polecenie Sejmu — poruszono już przed kilku dniami sprawę ordynacyi wyborczej, ale członek Wydziału, dr. Schmeykal zażądał odroczenia do czasu, aż inni członkowie niemieccy zjadą na naradę nad tak ważnym przedmiotem. Teraz poruszył ją znowu referent Zeithemmer na posiedzeniu Wydziału dnia 10 b. m. postawieniem wniosku aby od rządu domagać się przedłożenia dat statystycznych, odnoszących się do tej sprawy. Po przemówieniu referenta, odezwał się dr. Schmeykal i w imieniu własnem Volkelta i nieobecnego Walderta, złożył następujące oświadczenie: „W rozprawach nad wnioskiem dążącym do zmiany ordynacyi wyborczej, członkowie niemieccy nie mogą brać udziału; reprezentacya ludności niemieckiej w Sejmie czeskim już i tak zredukowana do minimum, dla tego członkowie niemieccy nie mogą przychylić się do wniosku, dążącego do dalszego zmniejszenia liczby reprezentantów niemieckich, przeciwnie, poczuwają się do obowiązku opierać się takiemu wnioskowi wszelkiemi środkami, jakich im obowiązujące ustawy pozwalają. Dla tego zgodnie z wyrazem przekonania posłów niemieckich, okazanym w czasie głosowania w Sejmie, jako też z opinią ludności niemieckiej, oświadczamy, że nawet w przedwstępnem badaniu tej sprawy, żadnego udziału mieć nie chcemy“. Przy głosowaniu następnem, członkowie Pfeil, Chotek, i Kwiczala, zgodzili się na wniosek referenta, Schmeykal i Volkelt zaś żądali, aby ich uważać za nieobecnych od chwili złożenia powyższego oświadczenia i dla tego głosów ich nie liczyć.

Według wczorajszego telegramu, car wyjechał do Petersburga, nie doczekawszy się sposobności widzenia się z cesarzem Wilhelmem, który dopiero 20 b. m. wraca do stolicy. Widać z tego, że argumenta Bismarka, jakoby stan obecny polityki europejskiej przemawiał przeciw zjazdowi, trafiły do przekonania i odniosły zwycięstwo nad względami kurtoazyi. Może zwlekał swój powrót aż do ukończenia pogrzebu Turgeniewa, aby uniknąć jakiej niemiłej dla swej osoby demonstracyi, prawdopodobnej podczas takiego zjazdu reprezentantów z całego caratu?

Mukhtar pasza, wysłany do Niemiec pozornie na przypatrzenie się ćwiczeniom wojskowym pod Homburgiem, wyjechał dnia 9 z Berlina. Na pożegnalnej uczcie, danej dlań przez ambasadora tureckiego Saida-paszę, był obecnym podsekretarz stanu dr. Busch, który teraz pod nieobecność Bismarka i Hatzfeldta kieruje kancelaryą ministerstwa spraw zagranicznych.

O politycznem znaczeniu misyi Mukhtara pisze berlińska *Nat. Ztng.* „Nader świetne przyjęcie, jakiego Mukhtar doznał na dworze cesarskim w Homburgu, z powodu nawału innych ważnych wypadków nie znalazło dotąd tak poważnego ocenienia, na jakie istotnie zasługuje. Z jakiemi tak politycznemi jak wojskowemi poleceniami przybył do Niemiec, to pozostanie na razie ścisłą tajemnicą, ale sam fakt misyi jest uwagi godną demonstracyą wobec wyraźnych zabiegów, by rozerwać stosunek Porty do przymierza środkowo-europejskiego. Mukhtar, obrońca Armenii jest najlepszym znawcą wojskowym owych okolic, które na wypadek wojny wschodniej pierwszorzędne będą mieć znaczenie: Nie można prawie wątpić, że los Turcyi rostrzygnie się w Armenii“.

O wewnętrznych sporach we Francyi mówi konserwatywny *Journal des Débats*: Nie trzeba się łudzić: dymisya, do jakiej jen. Thibaudina zaledwie z trudnością zmuszono, jest

niemal epizodem walki między republiką umiarkowaną a rewolucyjną. Umiarkowana odniosła zwycięztwo w radzie rządowej i jak się z tego spodziewać można, — będzie wkrótce także przed parlamentem tryumfować. Za dni kilka, jak dzisiaj, powtórzy się toż samo pytanie: Czyż kierunek naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej ma przejść w ręce gwałtowników, niecierpliwców i głupców? Od rozwiązania tego pytania zależą losy republiki, podniesienie się kraju albo fatalne pognębienie.

Wedle doniesienia z Genewy do *Standardu* wysłał rząd związkowy dwóch oficerów do północnej Sabaudyi dla przekonania się na miejscu, czy Francuzi wbrew przepisom kongresu wiedeńskiego budują fortyfikacye. Otóż wysłani mieli się o tem przekonać i donieść, że Francuzi wystawili już kilka budowli wojskowych w pasie neutralnym, a obecnie zajęci są budową twierdzy. Z tego powodu miała Rada związkowa postanowić wysłanie do Francyi energicznej noty z protestem przeciw naruszeniu obowiązków traktatowych.

Repub. fran. zapowiada, że rząd zaraz po otwarciu nowej sesyi przedłoży Izbom do potwierdzenia traktat w Hué zawarty w sprawie tonkińskiej, bez względu na dalszy los rokowań z Chinami. Zarazem zażąda gabinet natychmiast kredytu dodatkowego na pokrycie kosztów wyprawy tonkińskiej.

Hiszpania z Francyą nie przyszła jeszcze do zupełnego pogodzenia się; Hiszpania bowiem domagała się, aby rząd francuski uniewinnienie złożone ustnie królowi przez prezydenta Grevy'ego, ogłosił w *Jour. Officiel*, jak to urzędowy dziennik hiszpański uczynił, w Francyi zaś twierdzą, że sama wzmianka o tem i odwołanie się do tego, że owo uniewinnienie w dz. *Havasa* było autentyczne, już powinno wystarczyć; sprawa zatem jeszcze niezałatwiona. Podanie się ministerstwa hiszpańskiego do dymisyi, jednak nie ma z tą niezgodą żadnego związku przyczynowego; jest to tylko skutek dawnych nieporozumień w łonie gabinetu, wynikających z odmiennego zapatrywania się na ostatnie pronuncyamento i na podróż królewską. Dotychczasowy prezydent ministrów, Sagasta, otrzyma prawdopodobnie polecenie do złożenia nowego gabinetu. Dowiadują się, że nowi członkowie będą wzięci oprócz z partyi Sagasty, także ze stronnictwa t. z. dynastycznej lewicy.

W Wielkiej Brytanii szerzy się i wzmaga opozycya przeciw gabinetowi Gladstona. Przed kilku dniami odnieśli konserwatyści walne zwycięztwo przy wyborach do parlamentu w Manchester. Niezadowolenie to najwyraźniej objawiło się na olbrzymim metingu w ogrodzie botanicznym w Belfast w północnej Irlandyi, gdzie stronnictwo oranżystów, czyli unii z Anglią, ma przewagę nad zwolennikami ligi irlandzkiej, podczas gdy w południowej i środkowej wpływ ligi góruje. Na wspomnianym metingu miało być przeszło 30.000 konserwatystów. Narady zagaił ks. Abercorn mową, w której potępił ostro politykę rządu względem Irlandyi. Potem przemawiał Stafford Northcote. Ten ganił nie tylko politykę rządu w Irlandyi, ale wyraził szczególne obawy o ludzi, gdzie postępowanie wicekróla zapowiada fatalne następstwa, dalej niezadowolenie z kierunku [illegible]tków polityki rządu w Południowej Afryce, na Madagaskarze i t. d. „Rząd — mówi dalej — doprowadzi jeszcze do tego, że Anglik będzie się musiał wstydzić swej narodowości za granicą". Na końcu wyraził mowca otuchę w nieomylne zwycięztwo stronnictwa, jeżeli tylko drobne zawiści i małe nieporozumienia ustaną. Meting uchwalił rezolucyę, wyrażającą potępienie rządu. Gdy po metingu wracano grupami do miasta, uderzyli zwolennicy ligi irlandzkiej w liczbie 300 osób na jeden taki oddział; policya chciała walczących uspokoić, ale bezskutecznie, walka nawet krwawa toczyła się dalej, dopóki nie nadeszła pomoc innych wracających oddziałów. Wiele osób między temi trzech policyantów doznało ciężkiego pokaleczenia.

Z Belgradu donoszą, że serbski minister finansów zamierza utworzyć komisyę specyalną dla zbadania stanu finansowego w kraju. Komisya ta ma się równocześnie zająć wyrobieniem wszelkich za zbyteczne uznanych wydatków i zastanawiać się nad przywróceniem równowagi w budżecie.

Stronnictwo radykalne, którego wyznanie wiary politycznej nie było dość dokładnie znane, ogłosiło teraz program przyszłej konstytucyi, dążącej do przywrócenia radykalnej zmiany i przeprowadzania stosunków wewnętrznych. O tendencyi można utworzyć sobie przybliżone przekonanie n. p. z artykułu 29. Ten odbiera królowi prawo do powoływania armii, a przenosi je na skupczynę, i tylko wyjątkowo pozwala królowi zwołać kilka batalionów wtedy, kiedy nieprzyjaciel już potajemnie granicę kraju przekroczy, a zatem dopiero wtedy, kiedy nieprzyjaciel już jest w kraju i kilku batalionami powstrzymać się nieda, a nawet zebrać się im niedopuści.

W Konstantynopolu uwięziono burmistrza przedmieścia Pery. Zarzucają mu, że zaprosił do siebie w Bujakdere ambasadora rosyjskiego, aby mu ułatwić zdejmowanie planów z fortec, broniących Bosforu.

Kronika.

Kraków, 12 października.

Podczas nabożeństwa za duszę Tadeusza Kościuszki, które, jak już donieśliśmy, odbędzie się w d. 15 b. m. w katedrze na Wawelu o godz. 11; chór tamtejszy pod kierunkiem p. Wincentego Ri-[illegible] wykona *Requiem* Schoepfa, oraz *Salve regina* Żeleńskiego.

Częściowe zaćmienie księżyca przypada w d. 15 b. m. Zaćmienie to zaczyna się o godz. 6 min. 52 rano, a kończy się o godz. 8 m. 14, widzialnem zaś będzie w zachodniej Afryce, Europie i Ameryce. W naszych stronach kilkanaście minut przed początkiem zaćmienia księżyc zachodzi, zaćmienie to więc niewidzialne.

Koncert na dochód orkiestry miejskiej, którym zajmował się p. Gall, dla nieprzewidzianych przeszkód został odłożonym na czas późniejszy.

W sobotę odegraną będzie czteroaktowa komedya Ruessa, tłóm. z szwedzkiego p. t. „Rodzina Furiozów". *Czas* pisze o niej: Widzieliśmy tę komedyę w Warszawie „i uderzyła nas biegłość, — z jaką jest napisana".

My tej komedyi nie znamy, ale musi to być bardzo dobra komedya, skoro „biegłość z jaką jest napisana" jest uderzającą. Oprócz tej „biegłości" chwali *Czas* jej „wielką sceniczność" oraz ruch „niezwykły".

Pani Dowiakowska, primadonna opery warszawskiej bawi w naszem mieście w przejeździe do Lwowa, dokąd udaje się na występy gościnne.

Germanizacya. W Tarnobrzegu dzierżawią propinacyę od hr. Jana Tarnowskiego pp. R. Bloch et Comp. i używają stampili z napisem: *Propinations & Bier-Bräuerei Pachtung Tarnobrzeg.* Mamy nadzieję, że ci panowie nie zechcą nadal drażnić uczuć narodowych właściciela majątku i mieszkańców kraju, z którego ciągną zyski. Sądzimy, że z obu względów źleby na tem wyszli.

Lwów, 11 października. Wczorajsza recepcya u prezydenta p. Dąbrowskiego wypadła pod każdym względem nadzwyczaj świetnie. Przeszło 300 osób zjawiło się na salonach prezydenta, między którymi przybyli marszałek, namiestnik, hr. Alfred Potocki i wszyscy niemal posłowie, radni i dygnitarze autonomiczni, rządowi i wojskowi. Znana gościnność gospodarza, jakoteż nader suta i wybredna kolacya powstrzymały wielu prawie do północy.

Dzisiaj wieczorem odbył się wielki bankiet w sali redutowej na cześć namiestnika p. Zaleskiego, urządzony przez posłów.

Staraniem księżny Adamowej Sapieżyny i innych pań, przeważnie żon posłów, odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. bal w sali kasyna miejskiego na korzyść „Domu ubogich". Na balu tym będą tylko osoby osobiście przez księżnę lub którą z gospodyń zaproszone.

Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. prorektora Strzeleckiego przy licznym udziale publiczności. Na grobie przemówił rektor politechniki p. Bykowski.

O teatrze lwowskim pisze nam korespondent: Naszej operze dotychczas bardzo dobrze się powodzi, publiczność tłumnie spieszy rozkoszować się pięknym głosem p. Myszugi, chociaż dotychczas dyrekcya wystawiła tylko „Martę", „Lunatyczkę" i „Lucyę". W sobotę przybywa pani Dowiakowska i wystąpi we wtorek w „Normie", w której mimo długiej swej karyery artystycznej po raz pierwszy podobno tę partyę u nas będzie śpiewać. Pani Wild, słynna primadonna wiedeńska, która miała przybyć do Lwowa, z powodu ciężkiej choroby już nie przybędzie. Od 1 grudnia zaangażowaną została na dwa miesiące panna Herman, primadonna warszawskiej opery i wystąpi w najlepszej swej partyi w „Carmen". W sferach teatralnych mówią o przybyciu p. Mierzwińskiego i p. Reszke. Słowik galicyjski p. Kochańska, obiecała dopiero na przyszły rok wystąpić w swojem rodzinnem mieście. Nie wątpimy, że artystka ta dotrzyma przyrzeczenia, pomna na to, że subwencyi krajowej zawdzięcza początek swej świetnej karyery.

Obecny dyrektor p. Dobrzański składa ustawicznie dowody, że pragnie teatr nasz ile możności w każdym kierunku zrównać z europejskiemi, nie szczędząc wydatków, nawet zbytkownych. Obecnie umundurował przyzwoicie całą służbę teatralną, która ma styczność z publicznością. Jakkolwiek to jest drobnostką, w każdym razie zasługuje na uznanie, wiadomo bowiem, że dyrektorowie najczęściej nie wypełniają tego nawet, do czego się zobowiązali, a cóż dopiero mówić o dobrowolnych kosztach.

Nowy Targ, 10 października. Dnia 6 października b. r. obchodził w Nowym Targu c. k. Starosta p. Franciszek Steuer jubileusz czterdziestoletniej swej służby publicznej. Przed południem, w czasie składanych mu gratulacyj, podwładni urzędnicy wręczyli mu piękny upominek, a wieczorem o godzinie 5 inteligencya miasta i powiatu nowotarskiego wydała na jego cześć ucztę w sali rady powiatowej, w której wzięły udział wszystkie władze i stany przez licznych swych reprezentantów. Do pięknych przemówień i toastów na cześć powszechnie poważanego i lubianego jubilata wnoszonych, należał serdeczny głos p. Wojciecha Kamieńskiego, wójta z Szaflar, imieniem włościan, jakoteż toast byłego marszałka powiatu imieniem ziemiaństwa.

Przedsiębiorstwo budowy kanałów. Przed paru dniami zgłosił się do dyrekcyi policyi wiedeńskiej Ernest Stieber, pochodzący ze Lwowa, magister farmacyi z doniesieniem, że go niejaki Romuald Coppiters de Tergonde oszukał, wyłudziwszy od niego 1.000 złr. kaucyi. Kaucyę powyższą złożył on wskutek anonsu, poszukującego „młodego człowieka na pewną posadę i korzystny współudział w zysku." Obecnie wyprowadzony w pole, nie ma ani posady, ani pieniędzy złożonych. Obwiniony, a następnie uwięziony, pochodzi z Galicyi, ze wsi Ułucz, ma 49 lat, jest inżynierem. Wynik śledztwa sądowego, ogłoszony w dziennikach wiedeńskich, mówi, że obwiniony straciwszy rzekomo na giełdzie wielki majątek, przybył do Wiednia i dla podreperowania fortuny założył przedsiębiorstwo o szumnej nazwie: „Centralny związek budowy dróg wodnych dla Austro-Węgier." Wprawdzie znalazł przedsiębiorca wielu zwolenników, ale związek centralny nie wszedł w życie. Na zgromadzeniu członków 29 września 1881 roku obrano go prezesem, poczem nowy dygnitarz bez wiedzy członków związku ogłosił w dziennikach niemieckich i galicyjskich, że poszukuje się drobnych kapitałów, oraz urzędników za kaucyą. Nadeszły liczne oferty ze strony ludzi niezamożnych, a Tergonde wystawiał swym ofiarom świadectwa udziału w przedsiębiorstwie, które miało na celu połączenie Dunaju z Odrą, Odry z Wisłą, a Wisły przez San z Dniestrem. Już w sierpniu rozczarowali się akcyonaryusze, bo przedsiębiorstwo upadło, a świadectwa udziału straciły wszelkie pozory wartości. Dużo ubogich powierzyło swe drobne oszczędności prezesowi związku centralnego — i dziś opłakują zbytnią w niego ufność. Najwięcej poszkodowaną jest pewna kucharka, która powierzyła de Tergondemu 2.000 złr. uciułanego pracą grosza.

Trzęsienie ziemi dało się czuć w dniu 10 b. m. w Ołomuńcu i w innych miastach Morawy. Trzęsieniu, które trwało 2 sekundy, towarzyszył grzmot podziemny. W Stefanau zawalił się nawet komin jednej z fabryk. Jednocześnie to samo zjawisko nastąpiło w Zagrzebiu.

„Noc w Wenecyi", najnowsza operetka Straussa, wystawiona po raz pierwszy w Berlinie, dziwnego tam doznała przyjęcia. Kompozytor sam kierował orkiestrą. Przywitano go burzą oklasków i deszczem kwiatów. Muzyka wytworna podobała się nadzwyczajnie, libretto nudne i niedorzeczne zgorszyło najwyrozumialszych. Prześliczny walc w akcie trzecim, śpiewany przez tenora, kończy się w każdej strofce dwuwierszem:

Nachts sind die Katzen ja grau,
Nachts tönt es zärtlich: miau!

„Miau! miau!" zaczęto wołać na galeryi, na parterze i cały teatr śmiał się, klaskał i miauczał. Orkiestra zagłuszona przestała grać. Strauss powstał z swego miejsca poobwieszanego wieńcami, przybranego w kwiaty, blady, drżący i czekał. Huczne oklaski zwyciężyły w końcu miauczących. Gdy się burza uciszyła, zaczęto walc od początku. Przy wyrazie „miau!" scena szalona powtarza się. Po nowej przerwie, orkiestra opuściwszy fatalnego walca, gra dalej i przedstawienie już odbywa się bez przeszkody. „Operetka zrobiła niesłychane fiasco" pisały dzienniki. A na drugiem przedstawieniu, gdy w przepełnionym teatrze, przy owym walcu oczekiwano nowego skandalu, stała się niespodzianka. Fatalny *refrain* zmieniono na dwuwiersz bez nieszczęsnego „miau!", a publiczność nie szczędziła oklasków walcowi, który trzykrotnie został powtórzony.

Cudotwórstwo. Panna Dezyderata H. wróciwszy z Lourdes do rodzinnej wioski, Rouziers pod Tours, zapragnęła wyjednać tejże sławę i korzyści cudami słynącego miejsca i dopomódz do tego własną interwencyą. W dziwacznem przebraniu, którego bliżej opisywać nie będziemy, pewnego wieczora obrała stanowisko pod cieniem drzew przy źródełku, którędy zwykły powracać z pola dziewczęta. W samej rzeczy przechodząc, ujrzały ją i poczytując za nadziemskie zjawisko — zaczęły uciekać. Na nieszczęście dla niej, szedł z niemi parobczak mniej łatwowierny, a ten zatrzymał się i zapytał stracha kim jest. Nie odpowiadała, trwając nieruchomie w błogosławiącej postawie. Rzucił się wtedy na nią i uderzeniem pięści powaliwszy na ziemię, poznał oszustkę, która niewątpliwie surowej ulegnie karze.

Dalszy ciąg cennika. Dyplom na hrabiostwo nabyć można w Bawaryi za 8.260 marek, tamże tytuł szambelana jest do nabycia za 450 marek. Ceny zaiste niżej kosztu! Dyplom na szlachectwo w Saksonii kosztuje tylko 500 marek, na hrabiostwo 2.000 marek, na księstwo 5.000 marek. Taniej niż na wyprzedaży. To samo, tylko przy nieco pokaźniejszych cenach praktykuje się w Wirtembergu i Alzacyi.

Zdanie przedsiębiorcy pogrzebów: „Jakto? chcesz pan żonę swoją pogrzebać bez pochodni! żałujesz pan pieniędzy? Ha, rób pan jak chcesz, ale przestrzegam pana, że w takim razie pogrzeb będzie smutny".

Różne są gusta. Marcin Trybuś, znany dobrze rzemiszek, przybywszy ze Skotnik do Podgórza, zamiast do zajazdu, udał się na nocleg do pewnego domu na strych, gdzie oderwał kłódkę i przy tej sposobności zwiedził spiżarkę stojącą przy strychu, zjadł ryby i gęsinę, a na pamiątkę zabrał bieliznę. Przytrzymany nazajutrz przez policyę, Trybuś przyznał się do kradzieży oświadczając, że na zimę wygodniej mu będzie w więzieniu niż w domu. Bieliznę znaleziono zakopaną na Krzemionkach.

Stowarzyszenie tłuściochów. W zeszłym miesiącu w Nowym Jorku odbył się bankiet wyprawiony przez „Stowarzyszenie tłuściochów" z Konuektikut. Było obecnych 50 członków, którzy w ciągu dwóch godzin wypili 12 beczułek amerykańskiej wódki, zjedli 8 beczek ostryg, 300 kurcząt, 300 funtów ryb, 150 homarów, i t. d. Prezydent powyższego stowarzyszenia waży 301 funtów.

Dla czytelni Tow. katolickiego politycznego w Cieszynie złożył na ręce Stanisława Wojczyńskiego w Krakowie dr. Leon Majewski dwa egzemplarze pod tytułem „O wpływie nauk przyrodniczych i lekarskich na pokonanie przesądów i ciemnoty przez dr. Erazma Majewskiego, oraz jeden egzemplarz tejże samej treści dla Kółka katolickiego, ludowego, rolniczego i oświaty w Górnej Suchej na Szląsku Austryackiem. Za dar ten delegat w imieniu czytelni szląskich składa ofiarodawcy najserdeczniejszą podziękę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Notatki bibliograficzne.

J. I. Kraszewski. W handlu księgarskim pojawiły się następujące powieści niezmordowanego pracownika:

— Klasztor. Opowiadanie. Warszawa. 1883.

— Na Polesiu. Powieść w 2 tomach. Warszawa. 1884.

— Mozaika. Dwa tomy w jednym. Warszawa. 1884. Ta ostatnia książka zawiera następujące nowelle: Mostowniczy. Pączek różany. Filozof. Malowana i żywa. Nocleg w Boremiu. Jak się listy pisały. Kwiryn. Koncert w Krynicy. Dersnicki.

— Walerya Marrené (Morzkowska): Mąż Leonory, powieść. Warsz. 1883.

— Jerzy Myriel: Syn przemytnika, powieść oryginalna. 2 tomy. Warsz. 1884.

— Mieczysław Schmitt: Angielska historya, nowella. Lwów. 1883.

— Putlitz: Żelazo, powieść. Warsz. 1883.

— Gawędy w listach Jordana do pana Jana, przez autora Wędrówek Delegata. Warszawa. 1883.

— Maryan Gawalewicz: Komedye jednoaktowe i monologi. Serya I. (zawiera komedye: „Z rozpaczy". „Kraszewski w Warszawie". „Po drodze". „Hanibal ante portas". „Bibiński". „Preludyum Szopena". Monologi: Na estradzie. Ach panie (z Gondineta). Eksplikacya. Wachlarz. Krzyż zasługi). Warszawa. 1884

— Winc. Emil Wisłocki: Lubomir, W. książe litewski. Tragedya w 5 aktach. Lwów. 1883.

— Prof. dr. Józ. Kleczyński: Organizacya statystyki w Austryi. Lwów. 1883.

— M. Pisarewski, insp. dep. telegr.: Telefony i zastosowanie ich w praktyce (39 drzeworytów w tekście). Z rosyjskiego. Warszawa. 1883.

— Luigi Cossa (tłum. Jan Rudkiewicz). Początki ekonomii politycznej. Warsz. 1883.

Atheneum belge w osobnem studium rozbiera działalność Polaków w dziedzinie ekonomii. Szerzej rozpisuje się o Supińskim, Trepce, Bilińskim i kilku innych. W pracach polskich ekonomistów upatruje autor wpływ Emila Lavale.

Darwinizm. W „Międzynarodowej bibliotece naukowej", wychodzącej w trzech językach (po niem. franc. i ang.) pojawiło się jako tom LX obecnie dzieło Roberta Hartmanna, prof. uniw. w Berlinie pod tytułem: „O małpach podobnych do człowieka". Zajmujące to dzieło, licznemi ozdobione rycinami, dość jasno i bezstronnie przedstawia stan obecny kwestyi pokrewieństwa człowieka ze światem zwierzęcym. Dosadne odparcie znajduje tu niedorzeczne mniemanie pospólstwa, jakoby Darwin lub ktokolwiek uczony przypuszczał, że człowiek pochodzi od małpy. Wspólny zaś praojciec rodu małpiego i ludzkiego, jest jeszcze istotą hipotetyczną, której paleontologia dotąd nie znalazła. Czy znajdzie, o tem umiejętność nigdy nie przesądza. Ale i w takimby razie niesłychanym trudnościom podlegało wytłómaczenie początku mowy i intelligencyi ludzkiej. Pokrewieństwo jednak jakieś uważa Hartmann za pewnik. Jeźli, pisze on, prawdziwem się okaże odkrycie przez ks. Delaunay kości obrobionych w średnich pokładach miocenicznych i odkrycie ks. Bourgeois obrobionych krzemieni w tychże pokładach, w takim razie udowodnionem będzie, że w epoce miocenu żyły jakieś istoty obdarzone pewną intelligencyą. Człowieka wówczas jeszcze nie było. Kości jego w tych warstwach nie znaleziono, a nie ma ani jednego gatunku ssących owej epoki, któryby nie uległ zupełnemu przeobrażeniu, przypuszczać więc niepodobna, aby ten gatunek „obrabiaczy kości i krzemieni" nie uległ powszechnemu prawu radykalnego przekształcenia organizmu. Ci obrabiacze krzemieni, bardzo małe tylko mający podobieństwo do człowieka, nawet do najbrzydszych jego ras, mogliby być praojcami ludzkiego rodu. Hartmann nie sądzi, aby ich kości już znaleziono, lub aby *Dryopithecus*, dotąd z nielicznych znany kości, miał być tym praczłowiekiem. Jak widzimy, Hartmann stojąc na gruncie teoryi transformacyjnej, kwestyę pochodzenia człowieka poczytuje za zadanie przyszłości.

Dział ekonomiczny.

Przyboczna rada kolejowa. W artykule wstępnym w niedzielę dnia 7 b. m. poruszyliśmy sprawę konferencyi kolejowych. O tym przedmiocie pisze również *Frem. Blatt* w nrze z dnia 10 b. m. Pomiędzy wnioskami, które grupa 9 ankiety kolejowej przedłożyła ministerstwu handlu, znajduje się następujący:

„Należy prosić ministerstwo handlu, aby przystąpiło do utworzenia stałej rady przybocznej kolejowej, wybieranej przez izby handlowo-przemysłowe, towarzystwa rolnicze i inne taryfami kolejowemi interesujące się korporacye, aby taż rada wspierała władze nadzorcze rządowe w spełnianiu ich zadań, odnoszących się do sprawy taryfowej". Otóż, jak się dowiadujemy, rząd zamyśla spełnić to życzenie. Oddział taryfowy w ministerstwie handlu dał o tej prośbie przychylną opinią i motywował ją tem, że współudział rzeczoznawców bardzo jest wskazany w tej sprawie, nietylko z powodu wielkiej odpowiedzialności, na jaką wystawione są jeneralne inspekcye przy układaniu taryf, ale i z powodu wielkiego wpływu, jaki taryfy na rozwój przemysłu wywierają, przez co wielką odpowiedzialność organów rządowych znacznie się umniejszy, a taryfy będą sprawiedliwe. Już wkrótce ma nastąpić powołanie takich radców kolejowych ze świata handlowego, przemysłowego i ziemiańskiego. Urząd takiego radcy jest w pełnem słowa znaczeniu honorowym, bo ma pełnić obowiązki, ale praw żadnych. Rada powyższa jednak będzie miała prawa wypowiadać swoje zdanie tylko wtedy, kiedy będzie do tego wezwaną.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 12 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·75 —	10·80.
Zyto „ „	8·38 —	8·43.
Owies „ „	7·40 —	7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·93 —	6·98.
Spirytus listopad do maja .	32·— —	32·25.
Rzepak na jesień . . .	14.50 —	14·75.

Usposobienie złe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 12 października. Buchwald i towarzysze interpelują namiestnika w sprawie szkód wyrządzonych przez spławianie drzewa na Wisłoku przez Berglasa. Henryk Wodzicki zawiadamia Izbę, że budżet już gotowy i mógłby być oddany do druku, ale ciągle jeszcze wpływają petycye, które mogą zmienić stanowczy układ jego; prosi więc, aby od dzisiaj nie przydzielano już komisyi budżetowej żadnych petycyj, bo przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Adam Sapieha wnosi, aby dopiero od środy nie odsyłać żadnych petycyj do komisyi budżetowej. Ludwik Wodzicki wnosi, aby komisya budżetowa przedłożyła już teraz Izbie sprawozdanie z pojedynczych działów a dopiero przy końcu ustawę finansową; tym sposobem aż do ostatniej chwili będą mogły wpływać petycye do komisyi budżetowej.

Izba przyjęła wnioski obu Wodzickich. Z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie regulaminu banku krajowego. Przekazano je komisyi bankowej. Antoniewicz motywował swój wniosek o zmianie ustawy drogowej. Bez dyskusyi uchwalono budżety folwarku dublańskiego i lwowskiej szkoły lasowej. Uchwalono bez dyskusyi wnioski komisyi administracyjnej względem zmian paragrafów 52 i 102 ustawy gminnej, dalej wnioski komisyi gospodarstwa krajowego, powiększające kredyt na bióro melioracyjne. Zezwolono radzie powiatowej wielickiej zaciągnąć pożyczkę 33.000 guldenów, gminie Długopolu udzielono subwencyę na skończenie robót ochronnych na Czarnym Dunajcu. Marszałek zawiadamia, że w poniedziałek nastąpi wybór członków Wydziału krajowego i prosi posłów o porozumienie. Następne posiedzenie jutro.

Berno, 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisyi zajmującej się reformą wyborczą, referent Weeber rozwijał zasady swoich wniosków. Pomiędzy innemi wnosił, aby zawezwać rząd do wydania ustawy, mocą której sprawdzanie wyborów byłoby odjętem ciałom reprezentacyjnym a przekazanem osobnemu trybunałowi.

Morawscy Czesi żądają rozciągnięcia prawa wyborczego na płacących 5 złr. podatku. Weeber zgadza się tylko na doliczenie dodatków państwowych do censusu wyborczego.

Buda-Peszt, 12 października. Członkowie umiarkowanej opozycyi nie brali udziału w wyborach delegacyi; opuścili salę przed rozpoczęciem wyborów, ponieważ partya liberalna pozostawiła dla nich tylko trzy mandaty do delegacyi, zamiast czterech, jak to dotychczas było w zwyczaju.

Kroaccy posłowie brali udział w wyborach.

Berlin, 12 października. W Królewcu przytrzymano jakiegoś Rosyanina, przy którym znaleziono pozdejmowane plany fortecy.

Bukareszt, 12 października. Do składu ministeryum ma być powołany przedstawiciel przyjaznego Austryi stronnictwa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 października. Cesarz złożył wczoraj przedpołudniem dłuższą wizytę królewskiej parze greckiej. Królowa grecka wyjechała popołudniu do Gmünden. Generał-gubernator Moskwy, książe Dołgoruków był wczoraj przed południem na audyencyi u cesarza. — Król saski odjechał wieczorem do Drezna, na dworcu pożegnał go serdecznie cesarz.

Linz, 12 października. Sejm odrzucił liczne petycye upraszające o wprowadzenie konsensu małżeńskiego i ograniczenie wolności żenienia się.

Celowiec, 12 października. Sejm przyjął znaczną większością głosów projekt sejmowy ordynacyi wyborczej. Według tej ordynacyi większa własność w podatku ogólnym opłacać powinna przynajmniej 4/5 podatku gruntowego; w kuryi miast i miasteczek, każda miejscowość ma być miejscem wyborów, a wyborcami sejmowymi będą obywatele płacący najmniej 5 złr. bezpośredniego podatku, lub też i ci, którzy posiadają prawo wyboru do rady gminnej; wreszcie w kuryi wiejskiej przy tych samych prawach pra-wyborczych, liczba wyborców sejmowych pomnoży się odpowiednio do ordynacyi Rady państwa. Po wyczerpaniu porządku dziennego Sejm zamknięty został potrójnym okrzykiem na cześć cesarza.

Petersburg, 12 października. Według dat urzędowych wynosi tegoroczny dochód państwa do 1 lipca 237,697.132 rs., podczas gdy przeszłego roku w tym samym przeciągu czasu było 246,203.438, rozchody zaś tegoroczne wynoszą 263.679.301 a przeszłoroczne w tym samym przeciągu czasu 255,797.821 rs.

Petersburg, 12 października. Z Władywostoku donoszą, że w ostatnich czasach jedenaście okrętów kupieckich nieznanej flagi, zatrzymawszy się przed wyspą Tjuleny, odpędziło strażniczy statek amerykański, wysadziło na ląd sześćdziesięciu ludzi, przeważnie Japończyków, i zajęło tę wyspę.

Bukareszt, 12 października. Jest pogłoska, że niezadługo nastąpić ma zmiana gabinetu, wskutek spodziewanego ustąpienia ministra sprawiedliwości Statesco, który ze względu na zdrowie swe usuwa się z urzędu. Prawdopodobnie wejdzie do gabinetu Majorescu.

Paryż, 12 października. *Temps* donosi, że rząd uważa nieporozumienie z Hiszpanią za skończone wskutek dymisyi hiszpańskiego gabinetu.

Paryż, 12 października. Według pogłoski, poseł hiszpański podał się do dymisyi.

Paryż, 12 października. Układy nad traktatem handlowym francusko-austryackim rozpoczęły się wczoraj w ministeryum spraw zagranicznych.

Madryt, 12 października. Sagasta oświadczył, że będzie popierał ministeryum Posady, jeżeli to ministeryum nie zechce zmienić konstytucyi, ani wprowadzać powszechnego głosowania. Posada oświadczył, że pragnie utworzyć ministeryum pojednawcze: pięciu ministrów wziąść z partyi Sagasty, a trzech z partyi Serrana. Krążą pogłoski, że utworzył się nowy gabinet z Posadą na czele.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 października 1883	Dzisiejsze g. [illegible] m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78.45
„ 5% węg.	92·95	92·90
„ srebrna	78.95	7[illegible]·80
„ złota	99·25	99·30
6% Renta złota węg.	—·—	119·30
4% Renta złota węgierska	—·—	87·20
Losy z r. 1860	—·—	132.25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	840·—
„ kredytowe austr.	289·60	288·10
Londyn	120·05	120·—
Napoleondor	9·51	9·5[illegible]
Lombardy	—·—	149·60
Losy z r. 1864	—·—	167·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	287·25
Akcye Lwow. Czer.	—·—	166·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	—·—	147·—
Obl. Indem. galic.	—·—	98·50
Losy Prem. Węg.	—·—	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	144·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	191·50
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	1[illegible]2·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	161·50
Marka	58·80	58·80
Ruble	—·—	117·50
Dukat	5·69	5·68
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 12 października 1883.		
Banknoty	170·10	170·15
Wiedeń	169·80	170·05
Warszawa	199·70	199·80
Ruble	199·70	200·25
5% Listy zast. król. polsk.	61·80	61·80
4% „ likwidacyjne	—·—	54·50
Akcye Karola Ludwika	122·75	122·37
„ kredytowe	492·50	490·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

☞ PRZEWODNIK ADRESOWY: ☜

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN I HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T.; ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B. (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc

	płacą	żądają
Kraków, dnia 12/10.		
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza:)		
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 11/10.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 11/10.		
% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszawy (b b.kup.) I. Em.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III	— —	93 50
Wiedeń, dnia 11/10.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4^{1}/_{5}$% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 4[illegible]	78 60
$4^{1}/_{5}$ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	78 8[illegible]	79 —
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	99 30	99 45
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	92 90	93 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 20	120 60
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 50	133 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 30	119 50
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	87 20	87 35
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 95	86 10
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 —	113 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 75	113 2
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 70	110 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	97 80	98 30
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 —	99 50

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 65	23 —
LISTY ZASTAWNE.		
$4^{1}/_{2}$% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 75	119 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	102 —	102 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	97 75	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 50
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 90	101 10
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „ „ 100	98 50	98 10
4% „ „ „ „ „ 100	92 80	92 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA K. [illegible]		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 50	97 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 35
$4^{1}/_{2}$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 30	98 70
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 70	95 20
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 15
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 25	137 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 —	95 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 75	110 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 25
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 75	38 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 25	48 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
$4^{1}/_{2}$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	26 50	27 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	39 50	40 5[illegible]

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
% Angiobank . . . . . . na 120 złr.	107 50	108 —
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	10[illegible] 25	105 50
5 „ Kredyt dla handla i przem. na 160 złr.	288 10	28[illegible] 40
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	286 50	287 —
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.	103 40	103 80
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	840	842 —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	110 25	110 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	166 50	167 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2665 —	2676 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	201 50	204 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	287 25	287 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	144 50	145 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 300	166 —	166 50
5 „ Rudolfa . . . . na 200	167 —	167 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	161 50	162 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 —	316 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	149 60	149 90
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 51	9 53
20-to Markówka . . . . . „ „	11 74	11 76
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
Funty szterlingi . . . . . „ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 55	10 57
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe . . „ 100 „	117 50	117 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.